Rok II. Kraków, 21 października 1900. Nr. 10.

NIEWIASTA POLSKA

Wychodzi w każdą trzecią niedzielę miesiąca.

Kosztuje w Austryi: rocznie 40 cnt., półrocznie 20 cnt. | W Niemczech: rocznie 1 marka, półrocznie 50 fen.

Numer pojedyńczy 4 ct.

Administracya pisma: **Kraków, ul. Szpitalna Nr. 21.**

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

H. Dziewicka, w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 21.

Numera pojedyńcze „Niewiasty polskiej“ nabywać można w Krakowie u Wydawcy: ulica Szpitalna l. 21, I. piętro.

Prenumeratę można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!



Różaniec.

W południowej Francyi powstała w wieku XIII sekta Albigenzów, którzy szerzyli straszne, rozpasanie obyczajów i dopuszczali się ohydnych zbrodni, bo plądrowali kościoły, znieważali Najśw. Sakrament, mordowali kapłanów. Ponieważ żadna siła ziemska podołać im nie mogła, przeto zwrócił się św. Dominik o pomoc wyższą do Najśw. Maryi Panny. W tym celu udał się z Tuluzy do ustronnego lasu, gdzie przez trzy dni i trzy nocy modlił się z zapałem do Boga i przeczystej Bogarodzicy. Gdy nareszcie znużony upadł pokazała mu się Matka Boska wśród wielkiego przepychu i okazałości. Otaczały ją trzy królowe, a każda królowa miała przy sobie jakby na usługi 50 panien. Pierwsza królowa z towarzyszkami była ubrana biało, druga czerwono, a trzecia miała złotem przetykane szaty. Znaczenie tego wi-

dzenia, objaśniła Najśw. Panna św. Dominikowi w ten sposób: trzy królowe, wyobrażają trzy części różańca; biały kolor szat wyraża część radosną, czerwony — bolesną, złoty — chwalebną. Tajemnice poczęcia, narodzenia, życia i cierpień Syna mojego, równie jak zmartwychwstania i uwielbienia — dodała M. Boska, otoczone są Pozdrowieniem anielskiem i Modlitwą Pąńską. Wprowadź wszędzie te modlitwy, a obłąkani nawrócą się, a nawróceni dostąpią zbawienia.

Pocieszony tem widzeniem wrócił św. Dominik do Tuluzy i udał się do tamtejszego kościoła. Tymczasem, jak legenda opowiada, dzwony tego kościoła same dzwonić zaczęły. Mieszkańcy zdziwieni głosem dzwonów o niezwykłej porze pospieszyli tłumnie do świątyni pytając jeden drugiego, co to wszystko znaczy. Tedy Dominik wszedł na kazalnicę i po pełnem świętego zapału kazaniu o sprawiedliwości Boga i przyszłym Jego sądzie strasznym, dodał, że, aby uniknąć tego sądu, nie masz lepszego środka, jak uciekać się pod obronę Matki Miłosierdzia, czynić pokutę i odmawiać różaniec.

Wkrótce pokazały się skutki różańca. Wielu wyrzekło się swych błędów i pokutując wrócili do wiary katolickiej. Założone wówczas bractwo św. Różańca rozszerzało się z nadzwyczajną szybkością tem bardziej, że Stolica Apostolska obdarzyła je licznymi odpustami, ponieważ wszyscy widzieli błogie jego skutki.

Trzysta lat później, nowe niebezpieczeństwo zagroziło światu chrześcijańskiemu. Turcy jako wyznawcy Mahometa, wypowiedzieli walkę krzyżowi i zająwszy Grecyę, część Węgier, gotowali się do najazdu na Włochy. Strach opanował chrześcian, zdawało się, że spełni się pogróżka jednego z dumnych sułtanów: Na szczycie wież rzymskich zatknę półksiężyc, a koń mój będzie jadł owies z ołtarza św. Piotra. Ówczesny jednak papież Pius V. nie stracił otuchy — ufny w pomoc Matki Boskiej Różańcowej, nakazał publiczne modły. I właśnie, kiedy rzymskie bractwo Różańcowe, odbywało procesyę, odnieśli chrześcianie świetne zwycięztwo pod Lepantem nad Turkami. Na wieczną pamiątkę tego zwycięstwa rozkazał tenże papież obchodzić uroczystość Najśw. P. Maryi Zwycięskiej i w litanii loretańskiej umieścić wezwanie: Wspomożenie wiernych, módl się za nami. Na ten też dzień, w pierwszą niedzielę października, przeznaczył uroczystość Matki Boskiej Różańcowej, dlatego, że zapomocą Różańca to zwycięstwo odniesiono. Teraźniejszy zaś Ojciec św., Leon XIII. nietylko do litanii dodał wezwanie: Królowo różańca św. módl się

za nami, ale kazał na Jej cześć odmawiać codziennie przez cały miesiąc październik cząstkę różańca.

Chcecie i wy, niewiasty polskie, doznać na sobie owoców różańca, wpiszcie się do bractwa różańcowego i odmawiajcie codziennie cząstkę, jeżeli zaś należycie do różańca żywego, czyli jesteście złączone w jedną Różę, wystarczy codziennie odmówić jeden dziesiątek. Jest to modlitwa doskonała, bo składa się ze Składu apostolskiego czyli »Wierzę w Boga«, czem czynimy wyznanie wiary; z Modlitwy Pańskiej, zapomocą której przedstawiamy Bogu nasze najważniejsze potrzeby duszy i ciała; z Pozdrowienia anielskiego, czem sławimy Bogarodzicę i opiekę Jej sobie zapewniamy; wreszcie »Chwała Ojcu«, czem wielbimy Trójcę św. Z odmawianiem należy połączyć rozważanie piętnastu głównych tajemnic z życia Pana Jezusa i Najśw. Maryi Panny. Ponieważ »Zdrowaś Marya« powtarza się sto pięćdziesiąt razy, a zatem tyle razy, ile jest psalmów, dlatego nazwano go »psałterzem wiernych«. Polecamy wam odmawianie różańca, bo »nie można nawet pomyśleć, aby ktoś żył pobożnie a nie odmawiał różańca«. Dawniej paciorki różańca przesuwała zarówno ręka prostaczka jak hetmana, zarówno wyrobnicy jak królowej, to też naszym przodkom Bóg błogosławił.

Odmawiajcie różaniec, naśladujcie cnoty Bogarodzicy, okazujcie życiem, że jesteście i chcecie nazawsze pozostać wiernymi Jej czcicielkami. *Ks. St. N.*

Tadeusz Kościuszko.

Pod Krakowem są trzy kopce, czyli trzy mogiły z ziemi usypane. Dwie na cześć Krakusa i Wandy, a trzecia zwie się mogiłą Kościuszki. Krakus, bajeczny założyciel Krakowa, Wanda księżna polska, co nie chciała niemca, jak mówi piosna ludowa, a Kościuszko — któż nie wie kim on był? Wprawdzie ni król, ni książę, ani pan możny, ale imię jego droższe sercu polskiemu, niż inne któregokolwiek z królów polskich.

Kościuszko, to wojownik sławny na świat cały, to najczulszy miłośnik i obrońca Polski. Kościuszko, to opiekun i przyjaciel chłopów, Kościuszko, to Naczelnik narodu polskiego w czasie walki o niepodległość, to największy Polak, jakiego matki polskie wydały.

Tadeusz Kościuszko urodził się na Litwie w roku 1746. Po ukończeniu szkół ludowych, uczył się w szkole kadetów w Warszawie na oficera. Jak się zaś uczył pilnie, to słuchajcie wy dzieci szkolne — do książki wstawał o godz. 3 rano, a gdy się zmęczył i sen go morzył, mokrym ręcznikiem nacierał oczy i głowę i dalej się uczył.

To też poznano się na nim i król wysłał go do Francyi na dalszą naukę, a gdy po roku wrócił stamtąd, zrobił go kapitanem.

Kościuszko miał gorące serce — pragnął walczyć, a że wtedy była wojna w Ameryce, uwolnił się z wojska polskiego i pojechał się tam bić w obronie wolności Amerykanów. Ta część Ameryki, gdzie jest Nowy Jork, należała wtenczas do Anglików, ale ci uciskali bardzo Amerykanów, dlatego też Amerykanie zrobili powstanie uchwycili za broń. I Kościuszko pojechał im pomagać. Sześć lat tam walczył, a tak się dzielnie bił, że go Amerykanie jenerałem zrobili, wyznaczyli mu wielką pensyę do śmierci. Żołnierze kochali go jak ojca, a wszyscy do dziś dnia mile i z wdzięcznością imię Kościuszki wspominają.

Po powrocie do kraju osiadł na wsi i gospodarował, a tak lud kochał, że w swej wsi wystawił szkołę i sam w niej uczył.

Wkrótce atoli król powołał go do siebie, by bronił ojczyzny, gdyż na kraj polski smutne i ciężkie nastały czasy. Królem wówczas był Stanisław August Poniatowski, człowiek słabego umysłu i smutnej pamięci. Był to ostatni król polski, za jego panowania Polska wstąpiła do grobu, rozdarto ją na trzy części.

Różne się na to złożyły przyczyny, ale najgłówniejsze były te trzy: Polska miała sąsiadów strasznie chytrych i podstępnych, którzy już dawno ostrzyli sobie zęby na polskie kraje, a tymi byli Moskal i Prus, to była pierwsza przyczyna, a druga, że Polacy, jak to i dziś się zdarza, byli ambitni i niezgodni, a niezgoda zawsze rujnuje. Jak się dwóch Polaków zejdzie, to zaraz zrobią trzy stronnictwa, jeden do sasa, drugi do lasa, a każdy mówi, że robi najlepiej i jeden drugiemu nie ustąpi. Trzecia zaś przyczyna była ta, że wówczas Polacy jak owi żydzi sprzeniewierzyli się Bogu, odstąpili od dawnej pobożności. Brak wiary, rozpusta, przekupstwa, to były grzechy, za które Pan Bóg cały naród ukarał.

W roku 1772 Rosya, Prusy pod pozorem, by w Polsce kłócącej się ład zaprowadzić, nasłały swe wojska do Polski i taki w niej

zrobiły porządek, że namówiwszy jeszcze i Austryę, wspólnie zabrały trzecią część kraju. Był to pierwszy rozbiór Polski.

Naród struchlał, zdumiał się i spostrzegł, że jest źle. Większa i lepsza część obywateli, wzięła się do pracy, do naprawy co było złego.

Udoskonalono szkoły — za namową ks. Konarskiego — powiększono wojsko, ulepszono sądownictwo, a bardzo wielu panów zniosło pańszczyznę w swych dobrach i zaczęło myśleć o polepszeniu doli włościan.

W Warszawie zebrali się posłowie na sejm, który trwał lat cztery i stąd zwie się czteroletnim albo wielkim. Uchwalono wiele dobrych praw, które mogły Polskę uratować od zguby. I tak uchwalono, że królem będzie zawsze syn po ojcu, bo dotąd Polacy obierali każdego króla osobno i to się zwało elekcyą, przyznano ulgi dla włościan w pańszczyźnie i wiele innych dobrych praw. Te wszystkie uchwały zowią się Konstytucyą trzeciego maja 1791 a to dlatego, że je sejm 3. maja uchwalił a król i senat tegoż dnia uroczyście zaprzysiągł, że się jej wiernie trzymać będzie. Radość z tego panowała wielka w narodzie — w Warszawie ściskano i całowano się po ulicach z uciechy — wszyscy się cieszyli, że nastaną lepsze dla Polski czasy.

Niestety — znaleźli się i odszczepieńcy, którym niepodobały się te nowe prawa. Rozgniewani, że się tak nie stało jak oniby chcieli, w miasteczku Targowicy związali się w stronnictwo konfederacyą targowicką zwane, że bronić będą starego porządku, a raczej nieporządku w Polsce, a że sami byli słabi, więc na pomoc przywołali — Rosyę.

Tego właśnie pragnęła Katarzyna II. caryca Rosyi, co prędzej wysłała wojska swe do Polski i rozpoczęła się wojna. Polakami dowodził bratanek króla książę Józef Poniatowski, a głównemi pod nim jenerałami byli Kościuszko i Zajączek. Wielkie było męstwo wojska polskiego, ale nie na wiele się zdało, bo Moskali była ogromna siła. Kościuszko walecznością i rozumem przewyższał wszystkich, kilka razy pobił Moskali to też bali się go okrutnie i za czarownika mieli. ale w końcu i on uległ przemocy. Moskale zalali Polskę wojskiem a połączywszy się z Prusem, rozebrali ją po raz drugi w roku 1793. Z dawnej Polski ledwie część trzecia została przy królu.

Do tego to prowadzi niezgoda, pycha i ciemnota. Tak zdarza się i dziś. Kłócą się ludziska o programy, o stronnictwa, a cieszy się przebiegły żydowin, bo ma z tego korzyść. Na wsi uchwalą jedni

Kółko a drudzy pójdą się pytać w karczmie żyda, czy Kółko potrzebne, jedni chcą mieć swój sklep, a drudzy łączą się z żydem, by sklep rozbić. Jest do sprzedania grunt, chce kupić sąsiad — brat ale, że właściciel czuje coś do brata — więc nie bratu, ale potajemnie w nocy sprzedał Herszkowi.

Dwóch znowu procesuje się o kawałek miedzy, obydwaj stracili już dziesięć razy więcej jak to warta, ale stracą jeszcze drugie tyle, by tylko na swojem postawić.

Pycha, ciemnota, połączy się z żydem, cyganem, nawet z samym djabłem, byle ona była na wierzchu.

Drugi rozbiór napełnił Polaków rozpaczą — już prawie wszystko było stracone, trzeba było przynajmniej bronić honoru polskiego. Wszyscy tedy postanowili bronić się do upadłego, albo odzyskać kraje i wolność, albo zginąć z bronią w rękn.

Kościuszkę powołano za wodza naczelnego — w nim wszyscy widzieli jedyny i ostatni ratunek.

Kościuszko przybył ochotnie, objął dowództwo, ogłosił powstanie całego narodu w obronie ojczyzny, wszystkich wezwał, szlachtę, mieszczan, chłopów, by chwycili za broń!

Na prędce zebrał małe wojsko i na czele jego na rynku w Krakowie dnia 24 marca 1794 w otoczeniu tysięcy ludu złożył przysięgę, że wypędzi wrogów lub zginie w obronie ojczyzny.

Po tygodniu przygotowań ruszył Kościuszko z wojskiem z Krakowa a po drodze przyłączały się coraz nowe zastępy wojowników. Dwa tysiące chłopów z pod Krakowa, uzbroiwszy się w kosy prosto na kosisku osadzone, stąd kosynierami nazwani, przyszli do Kościuszki i ofiarowali się mu, aby się bić za Polskę. Dnia 4. kwietnia 1794 pod wsią Racławice zetknął się Kościuszko z Moskalami. Bitwa tam stoczona, to najpiękniejsza chwila w historyi polskiej, ocaliła honor polski, okryła sławą Kościuszkę, wojsko polskie, a najbardziej chłopów. Oni to pod wodzą Głowackiego i Świstackiego zdobyli tam 12 armat moskiewskich — Moskali usiekli mnóstwo, a moc zabrali ich do niewoli. Kościuszko widząc takich chłopów zdjął z siebie mundur jenerała amerykańskiego jaki dotychczas nosił, a przywdział sukmanę krakowską i odtąd prawie zawsze chodził w ubraniu wieśniaczem.

Na wieść o zwycięstwie racławickiem w całej Polsce zrobiło się jak w ulu, zapał ogarnął wszystkich, wszystko rwało się do wojny. Szewc Kiliński, poruszył Warszawę, na Litwie i Wołyniu

i wszędzie pędzono Moskali precz. Jednak zapał sam nie wystarczy. Polaków było mało a Moskali mnóstwo, to też pobili wojska polskie raz i drugi, aż pod Maciejowicami sam Kościuszko ranny dostał się do niewoli.

Klęska ta rozstrzygnęła o całem powstaniu i o Polsce. Jenerał moskiewski Suwarow zajął Warszawę, króla wywiózł a lud kazał mordować. Kilkanaście tysięcy młodych i starych mężczyzn, kobiet i dzieci padło pod toporami żołdactwa.

Rosya, Prusy i Austrya rozebrały resztę Polski po raz trzeci i ostatni w r. 1794.

Królestwo polskie znikło, Polski już nie było. Król zmuszony zrzekł się tronu i wywieziony do Petersburga stolicy Rosyi, tam zakończył smutny swój żywot.

Tam również zabrali Moskale i Kościuszkę. Po dwóch latach więziezia car Paweł wypuścił go na wolność, a Kościuszko jeździł po różnych krajach, przyjmowany wszędzie z wielkimi honorami, był jeszcze na krótko w Ameryce a w końcu osiadł stale w kraju Szwajcaryą zwanym.

Żył tam jeszcze lat przeszło dwadzieścia, a żył skromnie, sobie odmawiał wszystkiego, a ubogim niczego. Koń Kościuszki tak znał swego pana, że sam stawał przed każdym ubogim na drodze spotykanym.

Najmilszem zajęciem Kościuszki, było odwiedzać chorych, zaopatrywać sieroty i bawić się z dziećmi.

Dnia 15 października 1817 zaopatrzony św. Sakramentami zasnął ten wielki Polak na wieki.

Cały świat chwalił cnoty zmarłego — a naród polski sprowadził jego ciało i złożył w grobach królewskich na Wawelu.

Na znak zaś, że Kościuszko tak kochał ziemię polską usypali Polacy na jego cześć wysoką mogiłę pod Krakowem.

Największy jednak postawił sobie Kościuszko sam — życiem swojem.

A. Wesoliński.

Matka kapłana.

Wielkiego szczęścia doznaje wtenczas matka, kiedy wyniesienie i szczęście spotyka jej syna. Kiedy syn godności dostąpił albo

przez ożenienie się zawiązał stosunki z majętną, znakomitą rodziną, albo jaki inny zaszczyt przypadł mu w udziale, ileż wtedy radości dla matki, ile szczęścia! Zupełne przecież to szczęście jest dopiero jeżeli ma przekonanie, że jej samej, jej wychowaniu je zawdzięcza.

Wielkie to szczęście dla matki chrześciańskiej mieć syna kapłana. Kto okiem wiary na godność kapłańską spogląda, przyznać musi, że na ziemi niema ponad nią wyższej godności. On sługą jest zaufanym, powiernikiem Chrystusa, Najwyższego Pana i Króla, przed którym wszelkie zgina się kolano. Piękne jest zadanie jego życia, bo prowadzić ma człowieka do bramy niebieskiej, ktorą Chrystus otworzył i której klucze Kościołowi powierzył; on boskie prawdziwie ma pełnomocnictwo, a słowo jego ma władzę przemienienia chleba i wina w Ciało i Krew Jezusa, ma władzę zdejmowania przekleństwa grzechu i zamieniania grzesznika w dziecię Boga. »O wielka godność«, woła pewien Święty, o cudowne pełnomocnictwo, wzniosły czcią napełniający urzędzie!«

»Bóg — woła święty Bernad do kapłanów — Bóg postawił was wyżej, aniżeli królów i cesarzów, wyżej, niż aniołów i archaniołów, wyżej jak niebieskie państwa«.

Kiedyś dopiero w niebie, oglądając Chrystusa Pana w całej Jego świetności, poznamy, co to znaczy być kapłanem, sługą, zastępcą tego potężnego Pana. Wielka tam będzie cześć i chwała wybranych kapłanów, kiedy piętno kapłaństwa, ten znak niezmazalny promienieć i w całej pełni jaśnieć tam będzie.

Wielkie przynosi błogosławieństwo dobry prawdziwie kapłan. Ileż to dobrego zdziałać on zdolen, kiedy wiele lat pracuje w parafii jako duszpasterz. A któż zmierzyć umie to dobre, które spełnia na kazalnicy, w konfesyonale, przy łożu chorych, w szkołach, rodzinach, słowem, czynem, przykładem, modlitwą, duszpieczą — często niewidzialny; — to wszystko opisać się nie da ani obliczyć.

Prawdziwie zacny kapłan, pasterz dusz, w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu — jest dobroczyńcą ludzkości. Wielką też będzie jego nagroda! Owoce jego pracy »jaśnieć będą, mówi Pismo św., jako gwiazdy na firmamencie po wszystkie wieki.

Czegóż tedy większego pragnąć może matka patrząca z wiarą na wszystkie życia objawy — ponad to, jak żeby posiadała syna z tą wielką błogosławioną godnością, by była matką kapłana. Zastosować się tu dadzą słowa onej niewiasty, wypowiedziane o Maryi:

»Błogosławiony żywot, który cię nosił, błogosławione piersi, któreś ssał«, i powiedzieć można: »Błogosławiona matka kapłana«.

Jeżeli dobry kapłan tak wielkie błogosławieństwo rozlewa na okół siebie, wtenczas spływa ono także i na matkę, która Kościołowi przysposobiła pobożnego sługę.

Szczęśliwa, promienna to będzie chwila dla matki kiedyś w wieczności, kiedy ujrzy syna swojego, jaśniejącego godnością kapłańską, naznaczonego zaszczytnem kapłańskiem piętnem! I nagrodą z nim dzielić się będzie za wszystko dobre, co syn zdziałał w dniach ziemskiej pielgrzymki, bo to ona przez pobożne wychowanie, które mu dała, przyczyniła cegiełek do fundamentu kapłańskiej jego pobożności i błogosławionej jego czynności. »Kto proroka przyjmuje w imieniu proroka — mówi Zbawiciel — to jest, kto go przyjmuje dlatego, że jest prorokiem, kto mu pomaga urząd spełnić, a więc ludzi napominać, pouczać, do zbawienia prowadzić — »ten odbierze nagrodę taką jaka udziałem będzie proroka za jego staranie i pracę około zbawienia dusz ludzkich.

Czyż już dlatego samego w sercu matki nie powinno odezwać się życzenie, by mieć syna księdzem, by zostać matką kapłana? Im kto więcej postąpił w chrześciańskiej pobożności, im więcej tym duchem jest ożywiony, w tem piękniejszem świetle widzi wielkość kapłańskiej godności, tem większym szacunkiem, czcią jest dla niej przejęty. Tak samo być powinno w sercu chrześciańskiej matki. Im szczersza, większa jej pobożność, tem głośniej odzywać się w niem winno ono życzenie.

Nasze twierdzenie inne jeszcze ma widoki na oku. Prawdziwym, istotnym momentem katolickiej pobożności jest miłość św. Kościoła. Wierny katolik kocha Kościół; dobro jego leży mu na sercu i pragnie, ażeby w ramiona swoje wszystkich przyjął ludzi, wszystkim niósł zbawienie; modli się dlatego zawsze i prosi dla niego o pomoc i opiekę, chętnie składa mu także ofiary. Ale cóż potrzebniejszego św. Kościołowi, do tego, by dążyć mógł do swego celu, cóż większego w tym znaczeniu, jak dobrzy, pobożni, zacni kapłani? Dlatego Kościół sam prosi nieustannie słowami Jezusa: »Proście Pana żniwa, ażeby przysłał robotników do winnicy swojej, albowiem lud ten jako trzoda bez pasterza zagrożony jest niebezpieczeństwem, że zginie«. To powinno być przedmiotem nieustannej modlitwy każdego dobrego, światłego katolika. Nie jestże to myśl godna katolickiej matki, która przecież także żyjącym jest członkiem św. Kościoła?

nie jestże to godne jej posłannictwa, by jednego z synów poświęciła Kościołowi, by widzieć go kapłanem, pracującym nad jego wielkiem pięknem zadaniem! I znów musimy wyznać, że powątpiewamy o świętych uczuciach dla Kościoła każdej katolickiej matki, jeżeli jej takie myśli, życzenia są obce. W naszych czasach jednak często się zdarza. Ludzie naszych czasów pracują nad oderwaniem serc od Boga i wyższego życia, nad uwikłaniem ludzi w sieci ziemskich tylko zajęć i celów. A wśród takiego kierunku prac, myśli i życzeń jakże można żądać, aby w sercu młodzieńczem obudziło się powołanie na kapłana, skłonność do stanu, który dzisiejszemu światu obcy, często niemiły, a nawet nienawidzony?

Stąd tyle skarg na brak kapłanów. Każda dyecezya traci co rok kilku, kilkunastu kapłanów, a nowych, świeżych sił niema by obsadzić parafie i czynić zadość ich potrzebom. Jest nawet obawa, że wkrótce lepiej dziś stojące dyecezye, skarżyć się będą na brak kapłanów.

Jakież stąd skutki? Któż je dziś zmierzy? Jakie to nieszczęście dla parafii być pozbawioną duchownej pomocy!

Do kogóż się tu zwrócić, jeżeli nie do matki chrześciańskiej, wskazując na jej synów? Nie jestże ten objaw głosem błagalnym naszego czasu, tak biednego i coraz biedniejszego w kapłanów, do serca katolickiej matki, ażeby tego lub i owego z synów poświęciła Kościołowi?

Ale, — jedno pytanie tu nam się jeszcze nasuwa, a właściwie dawno się nasuwało. Chociaż dobra, katolicka matka żyje myślą i życzeniem, by widzieć syna kapłanem, czyż dlatego zdolna jest sama przez się dokonać tego, czego sobie życzy? W odpowiedzi na to pytanie, zbliżamy się do celu naszego założenia. Mówimy: Tak!

Najpotężniejszy Pan.

Był raz rycerz poganin, niezmiernie wielki i silny, który chciał swobodę swoją i siłę oddać na usługi najpotężniejszemu panu na świecie. Sądząc, że nad króla niemasz możniejszego władcy, przystał do niego na służbę, i wśród próżności i rozkoszy stracił czas nie

mały, lecz przykrzył sobie, bo o innej marzył służbie. Razu jednego, gęślarz wędrowny śpiewał podczas uczty przed królem, a w pieśni wspominał imię szatana. Na to słowo król pobladł i zmieszał się, a rycerz spostrzegł to i zawołał: »Cóż ty za pan jesteś o królu, co drżysz na samo wspomnienie o innym mocarzu? Toż on większym musi być od ciebie panem. Ja sługi sługą być nie chcę, i tylko największemu oddam służby swoje«.

I opuścił rycerz dwór królewski, a puścił się w pogoń za szatanem, bo jeszcze nie wiedział, że szukać go nie potrzeba, że on zawsze tuż. Ale rycerz poganin spotkał go w lesie, wśród ciemnej nocy, a straszny był on i orszak jego: on sam jechał na ognistym koniu, a konie towarzyszy jego ogniem z nódrz buchały i ogniem przez oczy świeciły. Ale poganin ów był nieustraszony. Wprosił się do służby szatańskiej, a drużyna jego wciąż rosła, a pycha szatana wzbijała się w górę, jak gdyby nad całą ziemią miał zapanować. Aż raz na skręcie drogi, orszak piekielny natknął się na krzyż przydrożny, prosty, nawet nie malowany. Szatan się wzdrygnął na ten widok, koń jego dębem stanął, a on cofnął się zawstydzony i inną drogą pojechał. »Cóż to z wami, panie szatanie — zawołał rycerz zdziwiony — że ty lękasz się tego drzewa? gdzież potęga wasza, jeśli się niemego znaku lękacie? Toż chyba znak większego mocarza, a jeśli tak, to bywajcie mi zdrowi, wyrzekam się już służby waszej«. I znów puścił się rycerz w drogę, a co trochę przystawał, to pytał się ludzi: »co to za pan, którego znakiem jest krzyż drewniany, a przed nim drży nawet moc szatańska?« Ale nikt mu odpowiedzieć nie umiał, bo kraj był jeszcze prawie pogański. Aż usłyszał go stary pustelnik, który w skalnej pieczarze, nad brzegiem bystrej rzeki, już od lat wielu siedział. »Rycerzu — rzekł do poganina — ten pan, którego szukasz, to pan ziemi, nieba, a chceszli mu służyć, to służ mu modlitwą, postem i pokorą«... »Radbym ja przystał do tego pana — odrzekł rycerz — ale modlić się nie umiem, pościć nie potrafię. Gdyby mu się siła moja przydała, to bym mu ją chętnie ofiarował«... »Jeśli tak, to pozostań rycerzu nad tą oto wodą. Rwący jej bieg porwał mosty i kładki, a ludzi wielu tędy przechodzi i bieda im wielka bez mostu i brodu. Tobie byłoby łacno przenosić ich na barkach na drugi brzeg, a ten pan, któremu chcesz służyć przyjmie jakby sobie oddaną, każdą przysługę z miłości oddaną drugim«. Usłuchał poganin. Sklecił sobie chatkę nad rzeką i biednych wędrowców, spieszących na drugą stronę, brał na silne ramiona. Wyrwał

w lesie młodego dębczaka i tym się, jak kosturem podpierał, i w dzień czy w nocy, cierpliwie i pokornie przenosił podróżnych, którzy nań o pomoc wołali.

Jednej nocy, wśród wichru i burzy usłyszał wołanie jak gdyby dzieciątka: wstał natychmiast i wyszedł, ale nie widząc nikogo, powrócił do chatki; za chwilę ten sam głos nań woła i znowu napróżno. Wreszcie gdy po raz trzeci wstał z łoża, ujrzał dziecię małe, a jasność jakaś świeciła od niego. Rycerz wziął dziecię na ramiona, i, choć wicher dął, choć woda spieniona burzyła się w górę, zstąpił odważnie do wody. Aż w pół rzeki, dzieciątko dziwnie mu zaciążyło: on, co zwykle nie czuł przecie ciężaru, teraz ledwo mógł postąpić krokiem, i spocony, zdyszany odwrócił się i spojrzał na dziecię. »Cóż się z tobą dzieje dzieciątko i skąd w tobie taka moc się bierze? toć mi się zdaje, jak gdybym świat cały dźwigał na sobie«.

»Bom ja pan świata — odrzeknie dziecię. — Jam jest, któregoś szukał i któremu wiernie wedle sił na służbę się oddałeś. A żeś nie wzgardził głosem dziecięcia i po trzykroć wstawałeś dla niego, więc ja sam podziękować ci przyszedłem za usługi mnie i braciom swoim oddane. Oto chrzcę ciebie imieniem Krzysztofa, na pamiątkę, żeś Boga samego dźwigał na sobie [1]), a na dowód, że ja Bóg, mówię do ciebie, twój kostur suchy, jutro zakwitnie«. Dzieciątko znikło, a gdy Krzysztof zdumiony przyszedł do siebie, spostrzegł, że już dniało, wicher ucichł, a kij w jego ręku wypuścił prątki zielone. I w jego duszy też dzień zaświtał, poznał prawdę i szczęście, że do takiego należał Pana. A już nietylko życiem, ale i śmiercią go wyznał, bo poganie go wnet, jako wyznawcę Chrystusa, schwytali i na męki oddali. Ale ten, co się w życiu nie bał niczego, nie uląkł się też w śmierci mąk straszliwych i w orszaku świętych męczenników poszedł do Pana, po zapłatę wiernej służby swojej.

Rady gospodarskie.

Kiszenie kapusty. Obecna pora daje najwięcej zajęcia każdej większej czy mniejszej gospodyni, bo do niej należy przygotowanie za-

[1]) W greckim języku Christophoros, znaczy »który Chrystusa nosi«.

pasów zimowych i starania się, by wszystko wypadło jak najlepiej i jak najtaniej. Kapusta jest w niektórych okolicach podstawą pożywienia; wprawdzie bardzo się tego roku nie udała, tem więcej trzeba ją dobrze na zimę ukisić.

Podajemy tu sposób nowy, ale wypróbowany i pewny. Kapustę uszatkowaną przed wsypaniem do beczki, solić w cebrzyku, dobrze wymieszać, by równo nasłoniała. Potem wsypać tyle, by jedną ćwierć beczki zajęła, ugniatać lekko ręką (nie nogami) i zalać wrzącą wodą. Następnie, sypać drugą, trzecią i ostatnią warstwę kapusty, zawsze lekko ugniatając i wrzącą wodą zalewając. Następnie przebić beczkę do spodu kilka razy cieńkim patykiem, przez te otwory gorycz z kapusty wychodzi i to przebijanie przez kilka dni powtarzać. Jeżeli nie staje wody, to zawsze przegotowaną słoną wodą nalewać, by na wierzchu nigdy jej nie brakło, przykryć czystem płótnem i denkiem. Kapusta za tydzień będzie ukiszona, trwa do nowej, a w gotowaniu nie czuć jej, jak tę, którą w zwykły sposób przyrządzamy.

Ostrzegamy nasze czytelniczki, że choć mieliśmy lato tak suche, ziemniaki się psują. Dlatego trzeba, zwłaszcza z początku, bardzo uważać w przechowywaniu. Lepiej nie sypać odrazu do jam i piwnic głębokich, gdzie powietrze duszne i gorące. Tymczasowo dać je w kopczyk a po kilku tygodniach, gdy roboty jesienne się przewalą, a przed mrozami, przebrać starannie, każdy nabolały odrzucić i wtenczas dopiero wsypać do piwnicy. Ziemniaki najwięcej się psują zaraz po wykopaniu.

Apteczka domowa.

Ciąg dalszy.

Ale pierwej należy mi zwrócić uwagę troskliwych matek, aby zanim dzieciom zęby psuć się zaczną i boleć, zapobiegły temu własną starannością. Lekarze doświadczeni doszli do tego, że zęby psują się najbardziej od słodyczy i od bułki pytlowanej. Póki po wsiach nie wiedzieli, że są cukierki i kupna bułka, póty zęby wszyscy mieli zdrowe, mocne aż do późnej starości — teraz, co wszędzie są sklepy i miejskie pieczywo — już szkolne dziecko stęka, że go zęby bolą. Dlatego ci radzę dobra matko *ani sama tego dziecku z miasta nie przy*

noś, ani nie pozwól dzieciom za grajcar, który zarobi, lub sobie za skradzione matce nieraz jajo dostanie kupować cukierków, a co ważniejsza staraj się ile możności chleb razowy piec w domu, a nie spuszczaj się na fałszowane, drogie a nie pożywne pieczywo miejskie, najczęściej żydowskie.

Nie zawsze jednak ból zębów pochodzi od zepsutego zęba — czasem i zdrowe bolą, to znaczy, że zawieje, albo reumatyzm, który chodzi po kościach i w zęby przejdzie. Wtedy dobrze *odciągnąć ból* albo *smarowanie stosować.* C. d. n.

Rozmaite wiadomości.

Od Redakcyi. Z prawdziwą radością donieść możemy Czytelnikom »Niewiasty«, że praca i wysiłki nasze nie idą na marne. Liczba Przyjaciółek naszego pisemka rośnie z dnia na dzień — a na brak uznania dla »Niewiasty« ze strony jej czytelniczek skarżyć się nie możemy. Proszono nas jednak z rozmaitych stron, żeby podawać różne wiadomości ze świata, i przez to pisemko urozmaicić. Ramy naszego pisemka są bardzo szczupłe, a pisemko wychodzi tylko raz na miesiąc, chcieliśmy więc umieszczać jak najwięcej pouczających artykulików, moralnych, gospodarskich, społecznych i historycznych. — Chcąc się jednak zastosować do życzenia naszych Przyjaciółek, na zjeździe przyjaciół naszych, którzy stale do »Niewiasty« piszą, zwołanym umyślnie w sprawie pisemka naszego, który się odbył d. 22 września — postanowiliśmy odtąd stale umieszczać ważniejsze wiadomości z Kościoła, z państwa, z kraju i z zagranicy, żeby nasze Czytelniczki w najważniejszych przynajmniej sprawach informować. W tym celu, gdy się okaże potrzeba, dodawać będziemy o 2 kartki więcej, niż dotąd.

Mamy nadzieję, że zacne Czytelniczki nasze popierać będą nadal nasze usiłowania przez rozszerzanie »Niewiasty« między swoimi znajomymi.

O poparcie upraszamy też gorąco Przewiel. Duchowieństwo nasze — a poprze nas skutecznie, jeśli raczy pośredniczyć między nami a Czytelniczkami, ułatwiając im przesyłanie prenumeraty i odbioru pisemka.

N a l e ż y t o ś ć n a »Niewiastę« m o ż n a p r z e s y ł a ć w z n a c z k a c h p o c z t o w y c h w l i ś c i e pod adresem: pani Henrykowa Dziewicka, Kraków ul. Szpitalna 21.

Ze spraw Kościoła.

Do stóp Ojca św. z okazyi roku jubileuszowego napływają do Rzymu nadzwyczaj liczne pielgrzymki, żeby zyskać odpust jubileuszowy, oddać hołd Ojcu św. i przez to zaznaczyć jedność z Głową Kościoła Chrystusowego. Ten napływ kroci tysięcy katolickiego ludu z całego świata do Rzymu, gniewa bardzo wrogów P. Jezusa i Jego św. Kościoła — gniewa tych, którzyby pragnęli upadku Kościoła św. — mylą się bardzo, bo w Kościele żyje ten Jezus, który powiedział: »Oto ja jestem z Wami aż do skończenia świata« — ten Zbawiciel w Kościele żyje — króluje — rozkazuje! Kościół stoi niewzruszenie na opoce Piotrowej i bramy piekielne go nie przemogą! I nasz nieszczęśliwy naród polski w dwóch pielgrzymkach stanął u stóp Namiestnika Chrystusowego i błogosławieństwo Ojca św. otrzymał. Pierwsza pielgrzymka odbyła się w lecie pod przewodnictwom Najczcigodniejszego Księcia Biskupa Puzyny — druga tercyarska we wrześniu pod przewodnictwem Ojców Minorytów Janickiego z Krakowa i Podworskiego z Alwernii. Pielgrzymi podniesieniu na duchu, umocnieni w wierze, wrócili szczęśliwie do domu.

Ojciec św. Leon XIII — mimo 90 lat wieku — jest zadawalniająco zdrowy. Ojciec św. trzyma się dobrze, mimo zmęczenia ustawicznem przyjmowaniem pielgrzymów. Wrogowie Kościoła, masoni, żydzi i niedowiarki, rozpuszczają umyślnie rozmaite wieści o jego zdrowiu, żeby niepokoić katolików. Pisały też gazety o odkrytym zamachu na życie Ojca św., przygotowanym przez anarchistów, którzy mordami królów i Ojca św. chcą świat... uszczęśliwić. Jeden taki anarchista zamordował niedawno króla włoskiego Humberta. My katolicy módlmy się codzień o zdrowie i najdłuższe życie dla naszego świętego i wielkiego Ojca. Wielkiemu Papieżowi oddają hołd nawet poganie i Turcy — nienawidzą go tylko niedowiarki i wrogowie Pana Jezusa. Ojciec święty wyda wnet dwa listy do katolików całego świata — jeden o demokracyi chrześcijańskiej, w którym pouczy,

jak się mają zachować katolicy w polityce — drugi o pokoju powszechnym.

W lecie odbywały się w Rzymie rozmaite zjazdy (kongresy) katolickie. Między innemi odbył się niedawno zjazd katolickiej młodzieży uniwersyteckiej z całego świata. Przewodniczył im kardynał Parocchi, gorący przyjaciel naszego narodu.

W Częstochowie w tym roku, na odpust Narodzenia Najświętszej Panny, 8 września, zebralo się 130 tysięcy pielgrzymów, którzy przybyli w 240 kompaniach. Najliczniejsze były kompanie: krakowska, radomska, kaliska i dąbrowska. Wielkie wrażenie sprawił wypadek cudownego uzdrowienia przed cudotwórczym obrazem Matki Boskiej. 60-letnia staruszka, Anna Eibier z Warszawy, chora na chroniczne zapalenie prawego stawu w kolanie, została nagle w czasie modlitwy w kaplicy Matki Bożej uzdrowiona. Świadkami cudu są p. Choroszewska, Antoni Stachała, Julia Michel i lekarz natychmiast zawezwany.

Donosiły gazety, że Najprzew. Ks. Biskup krakowski ma niebawem zostać kardynałem, jak Jego poprzednik śp. Kard. Dunajewski. Byłby to wielki zaszczyt dla naszego narodu i starej stolicy biskupiej krakowskiej.

Procesya Różańcowa w Krakowie prowadzona przez Najprzew. księcia Biskupa Puzynę, odbyła się w tym roku z nadzwyczajną okazałością. Ludu liczono 20—30 tysięcy.

Z kraju.

We Lwowie umarł Feliks Światoniowski. Majątek swój wartości 100.000 złr. zapisał na ubogich uczniów politechniki lwowskiej. Przed paru laty stracił jedynego syna, który był artystą-malarzem i technikiem. Ś. p. Światoniowski zapisał to jego kolegom, co miał odziedziczyć jego syn.

Rząd przeznaczył 2 miliony 750 tysięcy koron na biednych ludzi dotkniętych klęską powodzi w naszym kraju.

W Dąbiu pod Krakowem otwarto świeżo szkołę ogrodniczą przy tamtejszej szkole ludowej. Przy otwarciu szkoły byli przedstawiciele władz, okoliczna szlachta i lud. Dyrektorem szkoły jest p. Szarek, miejscowy nauczyciel.

W grudniu odbędą się wybory posłów do Rady państwa, którzy tam mają radzić nad poprawą naszego bytu. My czytelniczki nie bierzemy czynnego udziału w wyborach, ale jest naszym obowiązkiem modlić się gorąco, żeby przy tych wyborach nie było takiej wzajemnej nienawiści, jak dawniej i o to, żeby nasi mężowie wybrali na posłów ludzi uczciwych, prawych katolików, którzy są w jedności z Kościołem św. a nie żydów, lub wrogów religii i narodu, którzy rozlecieli się teraz po wsiach, żeby ludziom błagować i pochlebiać, głosy ich zyskać, a potem ich wykpić. — Sprawa to ważna — módlmy się więc gorąco o zwycięstwo sprawy katolickiej.

Z ziem polskich.

Religia i język to największe nasze skarby. Polak, który traci wiarę i ojczystą mowę, przestaje być Polakiem. Wiecie dobrze czytelniczki, że wielka część naszych braci Polaków (Księstwo Poznańskie) jest pod panowaniem Prusaka, tak jak my jesteśmy pod panowaniem Austryi. W porównaniu do nich, my tu w Galicyi pod względem religii i języka, mamy wielką swobodę, bo nam wolno publicznie wiarę św. wyznawać i dzieci nasze w ojczystej mowie uczyć, i wszędzie w urzędach i sądach po polsku się rozmówić. Inaczej jest w Prusach. Tam nietylko, że w urzędach jest wszystko po niemiecku i papiery urzędowe do polskiego ludu po niemiecku są pisane, nietylko, że w szkole uczą tylko po niemiecku — ale teraz Prusak zakazał też u c z y ć d z i e c i p o l s k i e r e l i g i i — p o p o l s k u! Matki Polki uczą do siódmego roku życia swoje dzieci po polsku — jak pójdą te dzieci do szkoły już ich nie wolno uczyć katechizmu po polsku! Widzicie jaki to straszny gwałt i bezprawie spełnione na nieszczęśliwych braciach naszych.

Żeby przeciw temu pruskiemu gwałtowi zaprotestować zebrały się tysiące ojców i matek Polek na wiece do Poznania i Gniezna i w drżących od bólu i rozżalenia mowach skarżyli się ojcowie i matki na ten straszny — o pomstę do Boga wołający ucisk — wysłali protest do rządu podpisany przez 40.000 narodu — uchwalili i wysłali pisma do Ojca św. i ks. arcyb. Stablewskiego, błagając o pomoc i ratunek. Wy matki rozumiecie ból i żal tysięcy serc matek, których dziatkom wyrywa się wiarę i język ojczysty. Kiedy inaczej

nie możecie im pomóc, módlcie się gorąco o zmiłowanie Boskie dla nich, bo to siostry wasze!

Równocześnie prawie, kiedy w Gnieźnie na wiecu krwawiły się serca rodziców polskich — do Poznania, do tego serca polskości w księstwie — zjechało aż czterech ministrów pruskich, żeby się naradzić, jakby najskuteczniej zdusić i zdławić nasz naród w księstwie poznańskiem. Ks. arcybiskupowi Stablewskiemu za to, że się ujął za swoim ludem, przesłał minister pruski list z pogróżkami. Ale większa moc Boska, niż przemoc pruska, a Pasterze nasi w obronie Wiary i narodu umieją pójść i do więzienia, jak się Prusacy przekonali na ks. arcyb. a dzisiejszym kardynale Ledóchowskim, który w czasie walki o wiarę dwa lata wycierpiał w więzieniu Ostrowskiem.

Módlcie się siostry za nieszczęśliwych braci i siostry nasze i ich dzieci, którym zakazują chwalić Boga w naszej ojczystej mowie!

Ze świata.

W Konstantynopolu jest dom, w którym umarł wielki nasz poeta Adam Mickiewicz. Zawiązał się obecnie w Krakowie komitet, który pragnie wykupić ten dom za 10.000 franków, żeby z rąk wdowy polskiej nie przeszedł w ręce muzułmańskie.

Austryacki minister oświaty wydał rozporządzenie, na mocy którego kobiety mają prawo uczyć się medycyny i zostać lekarkami, a także, że kobiety stosownie wyuczone mogą prowadzić apteki.

W Niemczech przy wielkich fabrykach na oddziałach kobiecych od pewnego czasu ustanowione są kobiety *inspektorkami przemysłowemi* w celu ochrony pracownic i czuwania nad zachowaniem porządku. Otóż pokazało się, że kobiety te spełniają swe obowiązki z wielkim pożytkiem i z uznaniem ze strony robotnic.

W dalekich Indyach grasuje strasznie cholera. W jednem tylko mieście Bombayu w przeciągu jednego tygodnia umarło półtora tysiąca ludzi na cholerę — a 45 na dżumę. Rząd robi co może, ale pora deszczowa przyczynia się do rozszerzania zarazy.

W Watykanie jacyś sprawcy skradli 180 tysięcy złr. — aresztowano jednego robotnika o tę kradzież. Sprawców musiało być jednak więcej.

W stanie Texas w Ameryce północnej dnia 9. września szalał straszny huragan. Trzy tysiące osób straciło życie, cztery tysiące domów rozpadło się w gruzy. Całe miasto Alwin leży w gruzach.

W katakumbach (podziemiach) rzymskich zaginęli dwaj amerykańscy studenci. Przebyli tam o głodzie i strachu kilkanaście godzin, odnalazł ich jednak ks. Benvignani, który doskonale zna katakumby.

Na Litwie w pobliżu miasta Olkienik zakupiono przed 50 laty dwa obszary ziemi i oddano je żydom, żeby się chwycili pracy na roli. Otóż pokazało teraz, że żyd na rolnika nie zdatny, bo te kolonie żydowskie przedstawiają obraz nędzy i spustoszenia. Chałupy nawpół rozwalone, płoty opadłe, ani drzewka, ani krzaka — wszędzie brud i niechlujstwo. Chłopi okoliczni uprawiają ziemię, a żydzi frymarczą dalej! Obecnie dużo pieniędzy z funduszów żyda bar. Hirscha obrócono na podreperowanie tych gospodarstw, ale wszystko na nic. Żydowi orka śmierdzi — a rwie się do handlu i targu. Natura wilka ciągnie do lasu!

Myśli i zdania.

Sumienie ma zawsze słuszność, gdyż nigdy inaczej nie mówi, tylko tak jak słuszność wymaga.

Z Bogiem pokornie, z ludźmi mężnie, ze szczęściem przezornie poczynaj.

Ceny zbóż i płodów gospodarczych

za 50 kg. w walucie koronowej.

15. października b. r.

Pszen. gotow.	7·40— 7·60	Wyka	·00— ·00
Pszen. na ter.	7·30— 7.50	Bobik	·00— ·00
Żyto gotowe	6·30— 6·50	Hreczka	·00— ·00
Żyto na term.	6·10— 6·30	Kukurudza stara	·00— ·00
Owies ob. gotowy	5·60— 6·00	Kukurudza nowa	·00— ·00
» na term.	5·39— 5·75	Chmiel za 56 kg.	·00— ·00
Jęczmień pastewny	5·50— 5·75	Koniczyna czerw.	65·00—70·00
Jęczmień browarny	6·50— 7·00	Koniczyna biała	30·00—65·00
Rzepak	13·25—13·50	Koniczyna szwedz.	·00— ·00
Groch pastewny	6·00 – 6·50	Tymotka	18·00—22·00
Groch do got.	7·25— 9·00		

Ceny powyższe podaje Bank rolniczy we Lwowie.

Wydawca: **Henrykowa Dziewicka.** — Redaktor odpowiedzialny: **Katarzyna Płatek.**
W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.